

Śmiertelni wrogowie Kościoła

15 sierpnia 2017

Jak pokazuje historia, Katarzy mieli ciekawą przygodę z kościołem rzymskokatolickim, a ludobójstwo, którego Kościół się na nich dopuścił, budzi liczne kontrowersje, ponieważ powód papieża, który wydał rozkaz ich wymordowania, jest dowodem wyjątkowego egoizmu i pychy w utrzymywaniu władzy politycznej i duchowej.

Nazwa „Katarzy” pochodzi najprawdopodobniej od słowa „catharsis”, które oznaczało po prostu „czysty” lub „oczyszczony”. Ich nazwa wzięła się z ich stylu życia, w którym przywiązywali znacznie większą wagę do spraw duchowych, porzucając w jak największym stopniu bogactwa i dobra materialne. W innym przypadku Katarzy uważali, że ich wiara jest znacznie czystsza i bardziej pozbawiona materialnych naleciałości, niż w Kościele rzymskokatolickim. Katarzy rezydowali głównie w krainie, zwaną Langwedocją, położoną na południu dzisiejszej Francji. Jeszcze wcześniej Langwedocja zwana była Okcytanią. W tej krainie znajdowało się wiele starożytnych miast, każde wyposażone w specyficzną kulturę i język, co wyróżniało ją spośród innych swoich sąsiadów wyższym rozwojem kulturowym. Kataryzm był w XII i XIII w. prawdopodobnie najbardziej wpływowym ruchem „heretyckim”, który zagrażał Kościołowi, dzięki któremu wizerunek na temat „Katarów” kształtowany był przez wiele wieków w duchu czystej herezji, a wszelkie pisma, które przeczyły wcześniej tej tezie były systematycznie niszczone. Jednak jak pokazują źródła lokalne oraz zapiski, które nie wpadły w ręce prototypu Inkwizycji, społeczność katarska postrzegana była w wielu miejscach, jako bardzo pozytywny ruch. Mówiono o nich „dobrzy ludzie”, prowadzące spokojne i stonowane życie, zresztą bardzo pobożne. Ich spotkania oraz dyskusje prowadzone były pod gołym niebem, gardzili bowiem przepychem kościołów. W swojej społeczności mieli wybranych kapłanów, prowadzących życie w

jeszcze bardziej ascetyczny sposób, niż reszta społeczności. Jednocześnie w pewien sposób przypominali oni buddystów, ponieważ wierzyli w reinkarnację, nie jedli mięsa (oprócz ryb) i nie stawiali oporu wobec przemocy, ponieważ nie godzili się na zabijanie jakiejkolwiek istoty, nieważne czy człowieka czy zwierzęcia. Ich wiara skupiała się natomiast na osobie Jezusa Chrystusa i jego naukach. Między nimi panował duży duch egalitaryzmu, tak wyróżniający się na tle ówczesnej Europy, a wyrazem ów egalitaryzmu była zachowywana przez nich równość między mężczyznami i kobietami. Co do kwestii duchowym, to wszyscy ochrzczeni byli równi kapłanom, chociaż nie musieli nimi być. Znani byli również ze swej pomocy wszystkim potrzebującym.

Warto przyjrzeć się wierze katarskiej, która w oczach Kościoła uchodziła za niebezpieczną. Wiara Katarów jest w dużej mierze kwestią ich społecznego wyboru specyficznej na tamtych terenach formy teologii, jakimi były nauki Jezusa i Marii Magdaleny, wbrew pozorom bardzo rozpowszechnione w południowej części Francji. Wiara w nauki Jezusa nie byłaby może dla Kościoła czymś wybitnie złym, nawet jeśli Katarzy praktykowali by to na swój sposób, ale kiedy rozchodziły się wieści o innej roli Magdy Magdaleny w życiu Jezusa, Watykan nie mógł pozwolić na obalenie swojego monopolu. A pamiętajmy, że społeczność katarska odznaczała się wyjątkową charyzmą, przez co zdobywała wielu nowych wiernych w swych szeregach. Swoją drogą Maria Magdalena, jak pokazują coraz to nowsze (czyt. starsze) dokumenty, była bardzo bliska Jezusowi, a jej życie po jego śmierci obfitowało w wiele zaskakujących wydarzeń.

Należy już w tym momencie obalić wielowiekową tradycję Kościoła, który utrzymuje w dalszym ciągu, że Magdalena była nierządnicą. Przekazów na temat Marii jest wiele i akurat Kościół wybrał te, które czyniły z Magdaleny rozpustnicę, podczas gdy w innych pojawia się nam ona, jako żona Jezusa. A zatem religia Katarów, w której Jezus i Magdalena byli sobie bardzo bliscy i gdzie Magdalena była postacią znacznie

ważniejszą, niż wszyscy apostołowie, przyciągała uwagę wielu wiernych i Watykanu. Techniką, jaką zastosował Kościół katolicki było celowo błędne tłumaczenie i interpretowanie tekstów Nowego Testamentu. Wyciągnęli więc wnioski, że Magdalena była grzesznicą, tymczasem jest to błędne tłumaczenie oryginalnego słowa 'almah', które poprawnie przetłumaczone oznacza: „pannę”, „kobietę, która nie urodziła” lub inaczej i po naszymu – dziewicę. Co ciekawe, do dzisiaj na terenach dawnej Langwedocji można zobaczyć ślady kultu Marii Magdaleny, postrzeganej, jako żonę Jezusa.

Wiara katarska była zdobiona wieloma motywami gnostyckimi, co było zapewne kolejnym powodem ich napiętnowania. Wiara ta była pewną formą dualizmu gnostyckiego, gdzie dobro i zło to przeciwieństwa tej samej siły oraz, że dobry bóg stworzył niebo, a zły bóg stworzył człowieka i świat materialny. Jako niebo należy rozumieć po prostu sferę duchową, sferę astralną czy energetyczną. Taki sposób praktykowania religii był podobny do czcicieli starożytnych religii Mezopotamii. Wspomniałem już o reinkarnacji, która była częścią składową wiary Katarów, jednak w reinkarnację wierzyli także czciciele Mitry, czciciele bogów indyjskich czy manichejczycy. Wszyscy oni (w małym stopniu ludność starożytnych Indii) zostali mocno prześladowani m.in. z powodu wiary w reinkarnację. Po raz kolejny Kościół rzymskokatolicki nie mógł przeboleć tego, że gnostycy Katarzy wierzyli, że Bóg ze Starego Testamentu jest w ich mniemaniu odzwierciedleniem czegoś w rodzaju szatana (w gnozie zwany Demiurgiem, jednak Katarzy nie posługiwali się terminologią gnostyczną). Katarzy zatem nie mogli i nie chcieli podporządkować się Kościołowi. Zdecydowanie odmawiali również uznania papieża. Słusznie niektórzy historycy określają katarów nie jako heretyków, lecz jako nonkonformistów, którzy uważali, że nauki religijne można głosić swobodnie przez każdego, bez potrzeby posiadania specjalnie do tego wyznaczonych kapłanów (mimo „kapłanów” u Katarów wszyscy mogli wykonywać czynności związane z obrzędami).

W oczach Watykanu Katarom się „nazbierało” i należało sprawdzić, co się tam dzieje i w możliwie najlepszy sposób zaprowadzić porządek. W 1145 r. papież Eugeniusz III wysłał do krainy Langwedocji szczególną postać, bardzo blisko związaną z templariuszami – św. Bernarda, twórcy Reguły Templariuszy. Papież musiał się jednak bardzo zawieść na wieści Bernarda, który po powrocie stwierdził, że żadne kazania nie są bardziej chrześcijańskie, niż kazania Katarów, a ich tradycja i obyczaje są „czyste”.

Istotnym elementem katarskiej teologii były również przekonania waldensów (ich nazwa wywodzi się od Piotra Valdesa z Lyonu). Waldensi zamieszkiwali tereny dawnej Okcytanii. Uważali oni, że wewnętrzne powołanie do głoszenia nauki Bożej jest zdecydowanie ważniejsze i naturalniejsze od klasztornej przygotowania, gdzie tylko wyspecjalizowane osoby mogą cię do czegoś dopuścić, albo ci czegoś nie odpuścić. Najkonsekwentniej jednak utrzymali pogląd, że wszelki rozlew krwi, nieważne czy w imię kościoła czy państwa, jest niedopuszczalny. Watykan również przymierzył swoją łupę watykańską na Waldensów i kiedy okazało się, że nie odmówią oni szerzenia swojej pacyfistycznej wiary, zostali ekskomunikowani i wygnani z Lyonu przez miejscowe władze... kościelne.

Katarzy żyli względnie spokojnie do początków XIII w., bowiem od 1209 r. rozpoczęła się przeciwko nim olbrzymia krucjata. Płomień heretycki rozpalili się jeszcze żywiej, kiedy to król Francji Filip II uznał ich za heretyków pod wpływem papieża Innocentego III. Krucjata przeciwko Katarom jest powszechnie nazywana także, jako Krucjata przeciwko Albigensom, a to z powodu dużego miasta Albi, położonego w Langwedocji. Krucjata trwała do 1229 r., jednak finalnie i ostatecznie zakończyła się w 1244 r., kiedy upadła ich twierdza Montsegur.

Papież Innocenty III próbował być ambitną głową kościoła i planował, podobnie jak wielu papieży na przestrzeni dziejów, odbić z rąk muzułmańskich Ziemię Świętą. Jednak skończyło się

tylko na planach. Zorganizował więc wyprawę do Langwedocji, w której szlachta oraz mniej zamożni nie widzieli żadnego, ale to żadnego powodu, żeby mieć coś do Katarów, których uważali za taką samą społeczność, za jaką my uważamy tradycyjnych buddystów – cisi, spokojni, nie rozlewają krwi, żyją zgodnie z przyrodą i nikogo nie tępią z powodu przekonań religijnych. Papież posłużył się wypróbowaną metodą swojego kościoła i zastosował politykę „Pokoju Bożego”, które to dwa wyrazy służyły jedynie w celach propagandowych pośród prostego ludu. „Pokój Boży” polegał na (o mój Boże...) przymierzu kościoła i armii, gdzie to Kościół całkowicie podporządkowywał sobie wojska. Kościół chciał posłużyć się swoją armią Boga, rycerzami świątyni – templariuszami, którzy podlegali tylko i wyłącznie papieżowi. Jednak templariusze przez cały okres krucjat i prześladowań Katarów odmawiali rozkazów w celu ich katolicyzacji. Powody ku temu są rzeczywiście ciekawe, jednak jest to materiał na inny artykuł... jeśli nie zapomnę go napisać. Wyprawa przeciwko Katarom nazywana jest niekiedy wojną chrześcijan przeciwko chrześcijanom, mimo że popierana była „z zewnątrz”. Papież, oprócz stłumienia heretyków chciał za wszelką cenę pokazać, że Kościół ma stale władzę w porządkowaniu dużej części Europy. Naciskał więc coraz bardziej na Filipa II, a trzeba mieć na względzie, że Watykan, jako instytucja sama w sobie zwykle potrzebowała zewnętrznego wsparcia w takich działaniach, co było wymuszane najczęściej poprzez groźby (ekskomunika czy klątwy). Zasada ta działała także w drugą stronę, a przykładem może być Filip IV Piękny na przełomie XIII i XIV w., który dwóch papieży strącił ze stołka, a trzeciego wsadził na tron w celu kontroli decyzji politycznych.

Chętnych do krucjaty przeciwko albigensom było na pęczki, bo zyski materialne i duchowe były spore. Zysków materialnych nie muszę tłumaczyć, natomiast jeśli chodzi o korzyść duchową, to za udział w krucjacie chętny wojak miał odpuszczone wszystkie grzechy i zyskiwał status krzyżowca. Wojska papieża wobec tego szybko przybrały na liczebności, a było to jedno z

największych wojsk (30 tys.) „chrześcijańskiego świata”, jakie udało się zebrać.

Pierwszy atak i pierwsza masakra wojsk papiesko-francuskich rozpoczęła się od miasta Beziers. Ludność naturalnie stawiała opór, a najeźdźcy przystąpili do szturmowania, splądrowania kościoła i miasta, zmasakrowania mieszkańców każdego wieku i płci, również tych, którzy chronili się w kościołach. Ogólna liczba zabitych wynosiła 20 tys. ludzi! Zaznaczyć należy, że zabijano wszystkich, myśląc, że wszyscy są heretykami, podczas gdy ogromna liczba ludzi była zadeklarowanymi chrześcijanami. To właśnie pod Beziers zapytany został dowódca, w jaki sposób żołnierze mają odróżnić heretyka od katolika. Odpowiedział przeciekawie: „Zabić wszystkich, Bóg rozpozna swoich”. Wojska kontynuowały masakry w innych miastach Langwedocji, niekiedy paląc Katarów na stosach. Nadszedł 1229 r., w którym to została „prawie” zakończona krucjata podpisaniem traktatu w Paryżu. Upadła wtedy niezależność lokalnych władców południowej Francji, jednak nie do końca uporano się z katarską herezją. Spora grupa Katarów schroniła się w górskiej twierdzy Montsegur. Przez wiele późniejszych lat twierdza była ostoją katarskiej wiary, jednak od 1243 r. papieskie wojsko rozpoczęło oblężenie trwające 10 miesięcy. Jak podaje kilku historyków, dziwne wydarzenia miały miejsce podczas oblężenia. Podobno pojedynczy żołnierze wojsk papieskich uciekali do Katarów, pomimo świadomych dla nich konsekwencji dokonania takiego wyboru. Rzeczywiście wiara tej tajemniczej i cichej społeczności musiała mieć zdumiewającą moc przyciągania.

W 1244 r. Katarzy poddają się, a oblężenie dobiegło końca. Jak podają różne źródła, Katarom pozwolono jeszcze przez 15 dni pozostawać w twierdzy, a po ich upływie oddali się dobrowolnie w ręce oprawców, po czym zostali spaleni. Pewne jest również to, że Katarzy nie starali się uniknąć straszliwych egzekucji. Wbrew pozorom wśród społeczności katarskiej było wielu zamożnych ludzi, a ich majątki częściowo wylądowały w skarbach

Francji i Watykanu, jednak nie wszystkie, podobnie jak rzecz się miała z majątnościami templariuszy, pośród których wielu było katarów.

Historia jest przyozdobiona w niezwykle ironie i tak też było w przypadku uchodźców katarskich. Po krucjacie uciekli oni m.in. do Włoch, ponieważ kraj papieża nie spieszył się zbyt bardzo w celu śledzenia i eliminacji heretyków. Od wyniszczenia niemal doszczętnie ojczyzny katarskiej, jej ludność żyła w biedzie. Jak dzisiaj można wywnioskować ze źródeł, wyniszczenie ich populacji było skutkiem systematycznych i celowych krwawych prześladowań ze strony Kościoła rzymskokatolickiego, który od XIV w. posługiwał się swoim nowym narzędziem w postaci Inkwizycji, która pierwotnie właśnie powstała w celu zwalczania Katarów, a następnie całego heretyckiego świata.

Ogólnie rzecz biorąc w Langwedocji po raz pierwszy w dziejach znanej nam historii Europy doszło do przerażającego ludobójstwa, które pochłonęło 100 000 (!) „heretyków” katarskich. Ich śmierć, co da się potwierdzić źródłowo, jest w głównej mierze spowodowana decyzjami papieża.

„W wyniku krucjaty przeciwko albigensom „Kościół utrzymał monopol na działalność religijną i kontrolę prawowierności oraz umocnił swój wpływ na prywatne życie jednostek. Nowe francuskie państwo pozyskało Kościół na sojusznika w dążeniu do podporządkowania sobie miast i szlachty.” [1]

Autor: karolc (karolc@ireland.com)

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPIS

[1] Jim Marrs, „Oni rządzą światem”, Warszawa 2007, s 320 (książka posłużyła przy pisaniu artykułu).